Nr 190 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 22 sierpnia 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Tryumf burżuazyjnej sprawiedliwości!

Sacco i Vanzetti będą w poniedziałek straceni.

Na manowcach sanacji lwowskiego ratusza.

MĘCZENNICY.

A więc zostaną straceni!

Dzień 22 bm. będzie kresem ich siedmioletniej męczarni. Wobec odrzucenia przez sąd najwyższy stanu Massachusetts odwołania wniesionego przez obrońców Sacco i Vanzettiego — o czem doniosły wczoraj telegramy — niema już dla skazanych żadnej nadziei.

Do ostatniej chwili zaprzeczają, jakoby popełnili mord rabunkowy, przyznając się równocześnie z całą otwartością, wprost z teatralnym patosem do swych politycznych przekonań, do anarchizmu. W obronę swą wplatają z dumą zdania, głoszące najradykalniejsze poglądy. I to właśnie w Ameryce jest uważane za największą zbrodnię. Europa wie, że tradycyjna demokracja Amerykanina skostniała w czasie powojennym, przemieniając się w tyranję pieniądza. Amerykanin to bożyszcze państwowe — pieniądz — otoczył murem, którego przekroczenie grozi najcięższemi karami. Kto występuje przeciw ustrojowi społecznemu, opartemu na tej potędze materjalnej, ten popełnia zdradę stanu.

Nieszczęściem obu Włochów stało się ich polityczne credo a nie rzekomo popełniony mord. Anarchja, atak na panującą formę państwową wydaje się Amerykaninowi czemś o wiele ohydniejszem niż zabicie człowieka. I dlatego proces ten, w którym główną rolę gra podejrzenie o mord stał się sprawą polityczną.

Świat nie ma żadnego interesu w ochronieniu i bronieniu anarchji, w jakiejkolwiek ona się formie przejawia. Ale jest coś straszniejszego niż śmierć — to męka duchowa. Przez 7 lat siedzą Sacco i Vanzetti w więzieniu bostońskiem. Gdyby obu rzekomych morderców stracono w krótki czas po ogłoszeniu wyroku, z pewnością nie przyszłoby do protestu — całego świata. Może ich zwolennicy urządziliby demonstracje, może rzuciliby tu i ówdzie bomby, ale nie zainteresowałby się tą sprawą tak głęboko cały świat cywilizowany. Obecnie dwaj skazańcy stali się męczennikami, którzy przeżyli najokropniejsze męczarnie duchowe. Swemu politycznemu fanatyzmowi, swej niewzruszonej wierze w ziemską sprawiedliwość zawdzięczają, że zdołali to wszystko przetrzymać. Czyż sędziowie amerykańscy przypuszczają, że ci dwaj ludzie mogliby przeżyć 7 lat w murach więziennych, nie odczuwając wyrzutów sumienia, któreby ich zmusiły do przyznania się do zbrodni? A przecież świat wie to dobrze, że w amerykańskich więzieniach umieją stosować „metody“...

Sacco i Vanzetti przecierpieli więcej niżby zdołało przetrzymać tysiące ludzi. Świat żądał dla nich sprawiedliwości, a nie łaski. Ameryka przeszła nad głosami miljonów do porządku dziennego. Sacco i Vanzetti zginą.

—:::—

Sacco i Vanzetti zostaną jutro straceni.

NOWY JORK, 20-go sierpnia. (A. W.). O ile nie zostanie uwzględniony rekurs złożony do najwyższego trybunału St. Zjedn. w Waszyngtonie, co uważać jednak należy za mało prawdopodobne, egzekucja na Sacco i Vanzettim dokonana ma być w nocy z poniedziałku na wtorek. Skazańcy czynią przygotowania przedśmiertne. Sacco pożegnał się dziś ze swoim 14-letnim synem a na jutro wyznaczone zostało pożegnanie ze siostrą.

NOWY JORK, 20-go sierpnia. (A. W.). W związku z odrzuceniem rekursu w sprawie Sacco i Vanzettiego przez trybunał najwyższy wyznaczone zostały na sobotę manifestacje protestacyjne w Nowym Jorku, które przybiorą zapewne imponujące rozmiary.

WIEDEŃ, 20 sierpnia. (AW.). Z Nowego Jorku donoszą, że Vanzetti popadł w szał, gdy zakomunikowano mu decyzję sądu najwyższego. Zażądał on, ażeby w celi ustawiono aparat radjowy, by mógł całemu światu oznajmić swoje losy.

LONDYN, 20 sierpnia. (Pat.). Rada generalna kongresu Tradeunionów i partja pracy wysłały do gubernatora stanu Massachusetss telegram, w którym domaga się litości nad skazanymi Sacco i Vanzettim, zaznaczając, że prestige Ameryki nic nie ucierpi na uwolnieniu skazanych. Podobnej treści pismo opatrzone temi samemi podpisami wysłano do ambasadora Stanów Zjednoczonych w Londynie.

Niejasna sytuacja w sprawie rozwiązania Rady miasta Lwowa.

WARSZAWA, 20-go sierpnia. (A. W.). W związku z szeregiem wersji, które obiegały prasę na temat trudności w rozwiązaniu lwowskiej rady miejskiej, komunikują nam ze źródeł zupełnie miarodajnych, iż władze nie znalazły trudności natury formalnoprawnej w dokonaniu zmian władz samorządowych Lwowa po rozwiązaniu obecnej rady miejskiej. Zwłoka w wyznaczeniu komisarza rządowego i wyznaczeniu kandydatów nowej rady wywołana była trudnościami formalnemi. Ministerstwo spraw wojskowych nie zgodziło się na zwolnienie płk. Dobrowolskiego, desygnowanego na stanowisko komisarza rządowego we Lwowie. Na trudności natrafiono również przy wyznaczaniu kandydatów nowej rady przybocznej. Decyzje w tych sprawach mają zapaść w najbliższych dniach. Komunikują nam również, iż nie wpłynęły ze strony władz samorządowych żadne protesty przeciwko dokonaniu zmian i nikt nie interweniował w tej sprawie u wojewody Borkowskiego.

—:::—

Kandydatura płk. Dobrowolskiego odpadła.

WARSZAWA, 20 sierpnia. (tel. wł.). Dziś odbyła się tu konferencja między wicemin. spr. wewn. Jaroszyńskim a wojewodą lwowskim p. Dunin-Borkowskim. Konferencja dotyczyła sprawy mianowania komisarza rządowego dla samorządu lwowskiego.

Jak donosi „Korespondencja Warszawska“ rząd zdecydowany jest zamianować komisarza rządowego, pozostanie jedynie sprawa kandydata na to stanowisko. Władze wojskowe nie zgadzają się bowiem na przeniesienie płk. Dobrowolskiego ze służby wojskowej do administracyjnej.

—:::—

SZAULISI OSTRZELIWALI PATROL POLSKĄ.

WILNO, 20. 8. (AW). Według informacji z pogranicza litewskiego w rejonie Klikiszek oddział litewski, składający się z kilkunastu pieszych i kilku konnych żołnierzy rozpoczął gęsty ogień karabinowy do patrolującego oddziału K. O. P. Litwini odparci zostali ogniem karabinowym wojsk polskich.

—:::—

Jak można uniemożliwić wojny?

Przywódca partji pracy i były premier angielski Ramsay Mac Donald ogłosił nast. artykuł:

Długie dyskusje w Genewie nad zmniejszeniem albo uregulowaniem zbrojeń morskich muszą wywołać wrażenie, że zagadnienie to jest albo nierozwiązalne, albo że nie znaleźliśmy odpowiedniej drogi do jego rozwiązania. Przychylam się do drugiego rozwiązania. Zbrojenia nie powinny stanowić przedmiotu rokowań między fachowcami wojskowymi, tylko między politykami, ponieważ są zawisłe od okoliczności, które nie leżą w zakresie działania ministerstw wojny czy admiralicji.

Umowy rozjemcze wyrażają uczucia czasów pokojowych. Prawdą jest, że zmuszają one narody do myślenia więcej o sądach rozjemczych niż o armjach, jeżeli jednak przychodzi do przesilenia, to takie umowy nie powstrzymają wojny. Takie umowy wtedy okażą się niedostateczne. Wojna przychodzi nieoczekiwanemi drogami, a nie na drodze, którą się jej zakreśla. Przychodzi ona z powodów zewnętrznych, usuwając zawarte w czasach pokojowych umowy. Nakaz utrzymania bezpieczeństwa narodu, oraz namiętne upojenie rozżarzonego patrjotyzmu spalą każdą podpisaną umowę, jeżeli jakaś wyższa siła nie będzie nad nią czuwała.

NIE NALEŻY NIE DOCENIAĆ INSTYNKTU MASOWEGO,

szczególnie jeżeli masa tworzy naród. Trzeba zaatakować wojnę samą jako przekleństwo dla świata, narody zaś muszą się połączyć, aby wojnę wytępić.

Dyskusje na konferencji flotowej w Genewie dowiodły, jak mało można zrobić, jeżeli się rozbrojenie oddziela od polityki, biorąc się do rozwiązania sprawy ze strony wydatków wojskowych, jakby chodziło o zagadnienie podatkowe. Umowa w Locarno dowodzi, że każdy dokument pokojowy, o ile ma być wart tego papieru, na którym został spisany, musi być gwarantowany przez inne państwa, nie przez same tylko bezpośrednio zainteresowane.

Aby sąd rozjemczy dawał gwarancję bezpieczeństwa,

MUSI ON MIEĆ ZA SOBĄ CAŁY ŚWIAT ALBO ZNACZNĄ JEGO CZĘŚĆ.

Zagadnienie pokojowe musi być badane na wielkiem i skomplikowanem polu psychologji narodów. Sąd rozjemczy musi zatem zająć miejsce pola bitwy. W jaki jednak sposób sąd ten ma być utworzony? Sąd taki nigdy nie zacznie działać, dopóki narody nie będą się czuły bezpieczne nietylko wobec jednego ze swych sąsiadów, ale wobec całego świata. Zawsze pozostanie bezcelową pracą zajmowanie się ograniczeniem zbrojeń albo sądami rozjemczemi bez ogólnego bezpieczeństwa. Jedno pokolenie będzie nad temi rzeczami pracowało, ale następnie z tej pracy stałego pokoju nie otrzyma. Możemy być pewni, że ludzie, którzy będą mieli wolne ręce do działania takiego, jakie mieli w przeszłości, postąpią zupełnie tak samo.

Pociechą naszą jest, że nasze pokolenie

MA WOLĘ UNIEMOŻLIWIĆ SZALEŃSTWA PRZESZŁOŚCI,

jeżeli znajdzie środek prowadzący do tego celu. Byłby to śmiały krok rzucić przekleństwo na wojnę i zaraz przystąpić do zrealizowania tego przekleństwa. — Naród, który wdaje się w wojnę, musi dać sobie wmówić, że wyjdzie z niej zwycięsko. Jeżeli się to uniemożliwi, świat będzie miał pokój, bezpieczeństwa zaś, którego dziś narody szukają instynktownie w zbrojeniach i sojuszach, poszukają w polityce, co do którego mogą się spodziewać aprobaty ze strony Trybunału międzynarodowego.

W r. 1924 prosiłem rozmaite zaprzyjaźnione narody, aby wstrzymały się ze wszystkiemi zaproponowanemi umowami o sądy rozjemcze, ponieważ mam na oku większy projekt. Jest kwestja taka: czy narody porozumią się co do tego,

ABY SZUKAŁY SWEGO BEZPIECZEŃSTWA WSPÓLNIE?

W tem pytaniu leży całe zagadnienie pokoju światowego. Drogą do tego był protokół genewski z 1924 r., który — gdyby nie był został odrzucony — byłby dotąd usunął wielkie przeszkody leżące na drodze pokoju. Jeżeli pokój ma być zabezpieczony nie wolno uważać protokółu z 1924 r. za martwy i raz na zawsze załatwiony. Jeżeli na tym protokole oprze się bezpieczeństwo świata, znikną zbrojenia potrzebne dla obrony czy ataku i przyjdzie rozbrojenie. Nie będzie powodu do większych zbrojeń, jak do utrzymania policji.

Rykow przeciw Trockiemu.

MOSKWA. (Ceps). Do jakiego stopnia nieoczekiwane rozwiązanie problemu walki z opozycją wzburzyło sowiecką opinję publiczną, wynika najlepiej z tego, że czynniki miarodajne zmuszone były urządzić w Moskwie cały szereg zebrań publicznych, na których wybitni działacze z grupy Stalina motywowali decyzję centralnego komitetu wykonawczego.

Na zebraniach tych występowali najwybitniejsi politycy sowieccy, nie wyłączając nawet przewodniczącego rady komisarzy ludowych, Rykowa, który starał się zebranym komunistom wyjaśnić stosunek centralnego komitetu wykonawczego do przywódców opozycji komunistycznej.

Przemówienia Rykowa na specjalną uwagę zasługują przez wzgląd na zawartą w nich ciekawą charakterystykę Trockiego, oraz roli, jaką odgrywa on w ruchu opozycyjnym. Zdaniem Rykowa Trocki zajmuje wśród opozycjonistów miejsce naczelne, a jednocześnie jest on niejako ośrodkiem, wokół którego skupiają się wszyscy malkontenci komunistyczni.

„Trockizm" stał się jakgdyby panującą ideologją w szeregach opozycjonistów rosyjskich — mówi Rykow — a główne znaczenie ideologji tej polega na tem, żeby zbliżyć włościaństwo do ustroju socjalistycznego. Opozycja utrzymuje, że w Rosji niema sił, które mogłyby wzmocnić i utrzymać na stałe dyktaturę proletarjatu. Wychodząc z takiego założenia, opozycja — zdaniem Rykowa — nie może wierzyć w zwycięstwo socjalizmu w Rosji.

Motywując decyzję centralnego komitetu wykonawczego w przedmiocie niewykluczania Trockiego i Zinowiewa z CIKA, Rykow oświadczył, że sprawa ta nie jest litylko sprawą udziału tych czy innych osób w rządzie, lecz w pierwszym rzędzie jest kwestją jedności partji komunistycznej.

Opozycja — zdaniem Rykowa — stoi na krawędzi przepaści. O ile próba w kierunku pogodzenia Trockiego i Zinowjewa z partją nie uda się, to obaj opozycjoniści stracą ostatecznie możliwość pracy politycznej.

Przechodząc do charakterystyki ogólnej sytuacji w stronnictwie komunistycznem, Rykow stwierdził, że sprawa przedstawia się bardzo poważnie, albowiem działacz polityczny w ZSSR., który zrywa z partją komunistyczną, tem samem staje się z punktu widzenia walki proletarjatu „martwą duszą", a to dlatego, że komuniści nie mogą dopuścić do istnienia w Rosji jakiejkolwiek innej jeszcze partji".

Usunięcie Trockiego i Zinowiewa z naszej partji — mówi Rykow — byłoby równoznaczne ze śmiercią polityczną obu tych działaczy. Ale obecnie, kiedy Trocki w partji pozostał, a co za tem idzie, może kontynuować swą działalność polityczną, należy bacznie śledzić wszelkie objawy akcji opozycyjnej. — Wszystkie organizacje komunistyczne powinny systematycznie niweczyć akcję opozycjonistów, powinny realizować uchwały o likwidacji ugrupowań frakcyjnych. A ten, kto nie będzie działał według powyższych dyrektyw — kończy Rykow — powinien być usunięty ze stronnictwa komunistycznego.

J. SLJOSKIN

Przeznaczenie.

(Dokończenie).

W korytarzu słychać było szmer rozmów zbudzonej służby.

Poszedłem ze Strujskim do sąsiedniego pokoju, rozstrojone nerwy odmawiały mi posłuszeństwa, chwiałem się na nogach. Rzuciłem się na sofę, nie myśląc o niczem jak tylko o wypoczynku.

-- Kiedy Runicz miał czas do napisania listu? — spytał Strujskij, siadając koło mnie.

— Jaki list?

— Ten, który wręczył Kaszencewowi.

— Nie wiem — odparłem obojętnie.

— Do kogo mógł być ten list?

— Prawdopodobnie do rodziców — rzekłem już prawie przez sen.

Niebawem Sabjalin wrócił.

— Zaraz przyjdzie lekarz. Jeździłem po całem mieście.

— Już niepotrzebny, — mruknął Strujskij.

Sabjalin nie pytał więcej.

Tak przesiedzieliśmy całą noc w brudnym pokoju nędznej gospody, nie rozbierając się, całą długą noc jesienną. Morzył nas sen, to znowu nagle rozbudzaliśmy się, rozglądając się nieprzytomnie naokół.

Kaszencew nie przyszedł do nas; pozostał przy zmarłym przyjacielu, którego kochał więcej, niż nas wszystkich. Wskróś dzikiego wycia wiatru, wskróś szelestu deszczu słyszeliśmy od czasu do czasu jego płacz.

Naraz z odrętwienia sennego wyrwał mnie jakiś ogłuszający huk. Przez okno zaglądnął już szary świt.

Począłem z lękiem nasłuchiwać. Cisza kompletna. Serce zabiło mi mocno; czułem, że stało się coś strasznego.

Pobiegłem do pokoju, gdzie leżał Runicz. Zrazu nie mogłem niczego rozróżnić — światełko dwóch gasnących świec omgliło mi oczy. Nagle krzyknąłem z przestrachu. Nie mogłem wierzyć. Na podłodze pod oknem leżał Kaszencew. Twarz miał zczerniałą od zakrzepłej krwi.

Drżąc, ująłem świecę i ukląkłem nad nim. Był jeszcze ciepły, ale już nie oddychał.

— Kaszencew! — krzyknąłem, biorąc go za rękę.

Nie ruszał się.

Potrząsnąłem nim jeszcze raz. Zmięty zwitek papieru upadł przytem do moich nóg. Podniosłem go i zbliżyłem do światła. Papier był pełny krwi.

Czytałem:

„Kochany Wolja... gdzie będziemy się mogli widzieć znowu..." a na końcu podpis: „Twoja Soja".

Zacisnąłem zęby, by nie wydać okrzyku. Potem podsunąłem płomień świecy pod list i dopiero gdy ujrzałem, że zamienił się w popiół, poszedłem zbudzić towarzyszy.

— To nic — myślałem — dobrze się stało... muszą całą tę historję uważać za absurdalny bezmyślny wypadek. Postąpiłem rozsądnie. Niech będą przekonani, że Paweł zastrzelił się tylko dlatego, gdyż nie mógł przeżyć śmierci najlepszego swego przyjaciela... Ja tylko będę znał całą prawdę i tego wszystkiego, co zaszło, nie położę na karb bezmyślnej przypadkowości... tylko ja jeden... ponieważ spaliłem list, pisany przez żonę Kaszencewa do Runicza.

Wstrząsały mną dreszcze, odczuwałem przygnębienie, ale ciężar, który mnie ugniatał, stał się lżejszy. I zmarłych nie żałowałem już tak bardzo. Podczas gdy wszyscy płakali, biegali tu i tam, jedni klęli, drudzy oburzali się na ślepe ciosy śmierci, zastanawiałem się nad tem, jak mądrą ale i straszną zagadką jest nasze życie.

Dlaczego pułkownik ma być komisarzem?

Dla socjalistów wogóle jest pytanie, dlaczego rozwiązuje się radę miejską, dlaczego poniewiera się samorządem jak sejmem? Wobec onegdajszego oświadczenia prezydenta miasta, wobec łańcucha nadu- żyć prawnych, wobec rozsiewania uwłaczających pogłosek ustawicznie padają pytajniki, na które nikt nie umie dać odpowiedzi. Tajemnica pytajników leży w tem, że trójka sanatorów pp.: Koc, Schmal i Górka na nieszczęście naszego życia politycznego, gwałtem narzuca się społeczeństwu. Ludzie nieznani szerszemu ogółowi pragną jakąś rolę odegrać, a brak im wyrobienia, zasad i charakteru politycznego.

W kolebce kultury polskiej, w grodzie o czterech wyższych uczelniach, w grodzie dekorowanym „virtuti militari“ nie ma innego kandydata na komisarza miasta, tylko musi być pułkownik! Musi być wojskowy? Takie stawianie sprawy może odpowiadać „sanatorskim“ pociągnięciom, ale to dla Lwowa za mało.

Lwów to nie kompania, ani gabinet, lub klasa szkolna. Do czego schodzimy, jak upada życie publiczne naszego miasta, dowodzi kandydatura komisarza, z którym ministrowie konferują i narzucają na komisarza 250 tysięcznego grodu.

W Nrze 100 naszego pisma z dnia 31 maja ub. r. podaliśmy w artykule: „Jak wygląda wyszkolenie żołnierza“ następującą charakterystykę p. pułk. Dobrowolskiego.

„Kiedy pisaliśmy o koniecznem wprowadzeniu jednorocznej służby wojskowej, i wykazywaliśmy że 350 dni wystarcza na wyszkolenie żołnierza, ale trzeba raz zerwać z różnego rodzaju paradami, w odpowiedzi otrzymaliśmy ględzenie na temat „armja w pole“. Że nasza armja w każdym kierunku znajduje się w „polu“ nie ulega dla nikogo żadnej dyskusji. Ten pobyt w nieznanem „polu“ doprowadził armję do upadku, ale za to winimy tych, którzy obecnego ministra podkopują, i chcą naprawdę armję zamienić na monarchistycznych matołów.

Pod okiem lwowskiego Dcy korpusu, w biały słoneczny dzień garnizujący we Lwowie szósty pułk ciężkiej artylerji, zamiast programowego, wyszkolenia żołnierza robi wymarsze, ćwiczy, przez austr. „pucowanie się“, przygotowuje się — nie śmiejcie się przyjaciele — do imienin ocy tegoż pułku, pł. Jerzego Dobrowolskiego.

Dnia 24. z. m. było patrona wszystkich Jerzych i angielskiego króla, jednak angielskie wojska nie były tak dręczone, nie marnowały tyle czasu, ile lwowski szósty pułk ciężkiej artylerji. Ppłk. Müllner wydał na arkuszu rozkaz, jak pułk czcić będzie imieniny płk. Dobrowolskiego, który zmilczał rozkaz, nie przeciwdziałał łamaniu programu wyszkolenia i obowiązujących przepisów. Osiem dni przygotowywano się do imienin płk. Dobrowolskiego. Bezprawnie otworzono magazyny mobilizacyjne i wydano mundury nowe w dniu 24. z. m. Pobudzono żołnierzy o godzinie trzeciej, wszystko co żyło w koszarach wyjechało do Krzywczyc i stało bezczynnie od szóstej, piekło się na słońcu, aż „imperator“ z ulicy Teatyńskiej z adjutantem, niby o niczem nie wiedząc veni, vidi i po raz pierwszy w życiu vici! Nawet żony oficerów wyjechały skarbowymi wehikułami i stanęły pokornie w „gliedzie“ na lewem skrzydle.

Imperator zbliżył się, muzyka zagrała w surmy, ppłk. Mülner, autor imprezy złożył meldunek i życzenia, które kończył słowami: „500 serc bije dla Ciebie“. Nie dla Polski, ale dla Dobrowolskiego, hreczkosieja z Mościsk. Imperator galopem przejechał przed frontem, hołdy zbierał, dziękował, muzyka rżnęła mazurka Dąbrowskiego, panie spazmowały z rozczulenia i powagi chwili, oficerowie, którzy narzekają, że nie mają pieniędzy „popijawę“ zorganizowali, w wielu baterjach żołnierze zamiast 80 gr. żołdu otrzymali wyraźnie po 5 groszy, bo musieli zapamiętać imieniny płk. Dobrowolskiego. Klną i pamiętają! Ciekawsi oblizywali talerze, i żołdem pokryli wydatki imieninowe. Faszystów w małpich czapeczkach nie było, bo myli flaszki z smrodliwych kwasów i piwo pompowali. Oficerów rezerwy też nie było, bo wysyłali telegramy do króla Jerzego, a zapomnieli o Jerzym Dobrowolskim. Gen. Sikorski był incognito znowu w Warszawie. Któż się więc ma zajmować wyszkoleniem korpusu?

Istotnie wojsko już jest „wyprowadzone w pole“.

—:::—

Anglja nie dowierza Francji.

Nie będzie tunelu pod kanałem La Manche.

PARYŻ, Towarzystwo Kolei Północnych rozpoczęło rozbiórkę budynków fabrycznych, wzniesionych po części już przed wojną koło Sangatte nad kanałem La Manche. Zbudowano je w celu urzeczywistnienia planu pewnego towarzystwa francuskiego, pragnącego przy pomocy podmorskiego tunelu połączyć Anglję z Francją.

Plan ten, powstały przed wojną, doczekał się nawet w części swej realizacji. Zbudowano już tunel długości 3-ch kilometrów. Wojna przeszkodziła dalszym pracom.

Kiedy po wojnie myśl dokończenia gigantycznej budowy podniesiono na nowo, powstały trudności natury politycznej. Mianowicie Anglja, a zwłaszcza admiralicja angielska, sprzeciwiła się dalszej budowie, wyrażając obawy natury strategicznej. Pogłoski o wszczęciu dalszych prac około budowy tunelu powtarzały się do ostatniej chwili jeszcze kilkakrotnie, jednakże były one czczemi domysłami.

Zabudowania fabryczne poczęły się z biegiem czasu rozpadać. — Mosiężne i niklowe części bogatej maszynerji, wogóle wszystko, co było bardziej wartościowego, ginęło w rękach złodziei.

Wreszcie koła zainteresowane doszły do przekonania, że dalsze czekanie jest ruiną i przystąpiły do likwidacji wielkiego planu, by spieniężyć, co jeszcze zostało.

Po wymówieniu koncesji „Orbisowi“.

WARSZAWA, 20-go sierpnia. (A. W.). Min. komunikacji od dwu dni prowadzi pertraktacje zmierzające do przekazania polsko-włoskiej spółce koncesji na sprzedaż biletów kolejowych, prowadzoną dotychczas przez „Orbis“. Nowa spółka posiadać będzie w sześćdziesięciu procentach udziały polskie a w 40 procentach udziały włoskie. Tendencją min. kom. jest zagwarantowanie sobie natychmiastowych wpłat pieniędzy za sprzedane bilety oraz należyte przeprowadzenie przez spółkę akcji turystyki polskiej.

Proces tow. Turatiego i jedenastu towarzyszy.

D. 19. bm. rozpoczął się przed sądem w Savonie (Włochy) proces przeciw b. socjalistycznemu posłowi, Filipowi Turatiemu — który 11. grudnia ub. roku bez paszportu uciekł z Włoch i od tego czasu przebywa w Paryżu. Obok niego oskarżono 11 osób, między niemi kilka, które towarzyszyły mu do Korsyki, o domaganie mu w ucieczce.

Turati udzielił następujących informacji o procesie i jego przyczynach przedstawicielom prasy francuskiej:

Jeżeli ja, człowiek 70-letni i chory, zdecydowałem się uciec po szeregu nieludzkich prześladowań, to możecie być pewni, że tylko naglące powody skłonić mnie mogły do tego. Przez wiele miesięcy byłem formalnie więźniem we własnem mieszkaniu, narażony codziennie na szykany, nie dające się pogodzić z elementarną godnością obywatela państwa. Za pośrednictwem posła Bluma przesłałem już do prezydenta sądu w Sawonie sprawozdanie, w którem przyjąłem wyłącznie na siebie całą odpowiedzialność za moją ucieczkę i zgodnie z prawdą oświadczyłem, że moi przyjaciele, obecnie współoskarżeni, są w całej tej sprawie niewinni. Przypuszczam jednak, że sąd oświadczenia mego nie weźmie pod uwagę, gdyż według ustawy sędzia włoski

TRACI POSADĘ, JEŻELI WYROK JEGO JEST W SPRZECZNOŚCI Z POLITYKĄ RZĄDU.

Dlatego proszę panów o poinformowanie niezależnej prasy europejskiej o istotnym stanie rzeczy.

W miesiącach od września do grudnia 1926 byłem ciężko chory. Zażądałem tedy od prefekta Medjolanu paszportu na wyjazd zagranicę celem leczenia się w którems z zagranicznych uzdrowisk. W odpowiedzi na to wzmocniono posterunki policyjne przed memi drzwiami, które nietylko pilnowały mego mieszkania, ale śledziły każdy mój krok. — W kilka dni zostałem zupełnie odosobniony, gdyż

NIKT NIE ODWAŻYŁ SIĘ MNIE ODWIEDZIĆ Z OBAWY, ŻE SIĘ STANIE NATYCHMIAST OFIARĄ FASZYSTOWSKIEJ POLICJI.

Obchodzono się ze mną gorzej niż ze zbrodniarzem w więzieniu. Po ostatnim zamachu na Mussoliniego zabrano mnie nagle w nocy z mieszkania i w aucie wywieziono na inne miejsce. Postanowiłem zatem z narażeniem życia wykonać plan ucieczki. To mi się udało. W nocy opuściłem tylnemi drzwiami mieszkanie, niezauważony przez policję i schroniłem się do wiernego przyjaciela, gdzie przepędziłem kilka tygodni. Nie chcąc jednak narażać go na prześladowania, opuściłem jego willę i przez 8 dni kryłem się po rozmaitych miejscach, aż wreszcie zdecydowałem się wyjechać z Włoch. Odjazd nastąpił w nocy z 11. na 12. grudnia wśród gwałtownej burzy. D. 12. grudnia wylądowałem w Calvi, gdzie w towarzystwie trzech przyjaciół wsiadłem na okręt, płynący do Nicei. Przyjaciele wrócili do Włoch i

TAM ICH ODRAZU ARESZTOWANO.

Wieczeni szlachetną chęcią poświęcenia się za mnie, przyjęli na siebie całą winę, twierdzili nawet, że oni nakłonili mnie do ucieczki. W istocie jednak inicjatywa wyszła odemnie. Nie potrzebowałem do tego ani wspólników, ani jakiejkolwiek pomocy. Uważam za konieczne to stwierdzić w interesie współoskarżonych.

RZYM, 20 sierpnia. W ostatniej chwili proces, który jak wyżej podaliśmy, miał się rozpocząć 19 bm., został odłożony do 9 grudnia br.

PROBOSZCZ — PRZEMYTNIKIEM.

KATOWICE, 19 sierpnia. (AW.). Według doniesień „Kattowitzer Zeitung“ policja celna przeprowadziła w jednem z probostw okręgu rybnickiego rewizję na podstawie anonimowego doniesienia, że proboszcz przechowuje u siebie przemycany towar niemiecki. — W wyniku rewizji znaleziono 5.000 cygar niemieckich, za co proboszcz otrzymał nakaz zapłacenia grzywny w wysokości 12.000 zł.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Dokoła sprawy Zagórskiego.

Oskarżenie pod adresem czynników prowadzących śledztwo.

WARSZAWA, 20-go sierpnia. (A. W.). Śledztwo w sprawie gen. Zagórskiego nie posuwa się wcale naprzód. Z tego powodu dzienniki opozycyjne krytykują działalność władz śledczych. „Robotnik“ twierdzi, że jest do nie pomyślenia, aby 8-mio dniowe śledztwo nie dało absolutnie żadnych rezultatów. Można było stwierdzić, czy mamy do czynienia z faktem ucieczki czy też z faktem uprowadzenia. Pismo wyraża przypuszczenie, iż może chodzić o przewlekanie sprawy.

WARSZAWA, 20-go sierpnia. (A. W.). Według informacji dzienników sprawą zaginięcia gen. Zagórskiego zainteresowały się najwyższe czynniki sądowe, które przejęły dochodzenia śledcze z rąk żandarmerji. — Przejęcie to miało być następstwem powolnego tempa prowadzenia śledztwa przez władze zajmujące się dotychczas sprawą gen. Zagórskiego.

WARSZAWA, 20-go sierpnia. (A. W.). W związku z coraz to nowemi pogłoskami na temat zaginięcia gen. Zagórskiego, pułk. żandarmerji Piątkowski, prowadzący śledztwo w tej sprawie oświadczył, że pojawiająca się teza o porwaniu gen. Zagórskiego jest złośliwie wyssana z palca. Dotychczasowe śledztwo bynajmniej nie wykazuje, że gen. Zagórski nie uciekł.

—:::—

Strejk robotników budowlanych zakończony.

Wczoraj odbyły się w województwie pertraktacje pod przewodnictwem wicewojewody Eckhardta oraz współudziale inspektora pracy między delegacją pracodawców budowlanych a reprezentantami Zw. Zaw.

W wyniku tych pertraktacji dla kwalifikowanych robotników przyznano minimum w wysokości 1'10 zł. za godzinę maksimum zaś w wysokości 1'50 zł. za godzinę. Pomocnicy budowlani otrzymują 50 proc. płacy kwalifikowanego, kobiety zaś 45 gr. za godzinę. Płaca w dalszych miesiącach będzie regulowanaa na podstawie wykazów komisji statystycznej.

Wielkie oszustwo na szkodę poczty we Lwowie.

Wczoraj zgłosił się w kasie poczt. przy ul. Słowackiego pewien osobnik, który przedłożył poświadczenie nadania telegraficznie — 18.000 zł w urzędzie pocztowym w Hrubieszowie na nazwisko Tadeusza Mazurka we Lwowie.

Urzędnik stwierdziwszy autentyczność poświadczenia pocztowego, oraz legitymację interesanta stwierdził, iż wszystko jest w porządku przeto wypłacił bez wahania wspomnianą kwotę. Po pewnym czasie odnośny urzędnik zwrócił się do oddziału przekazów telegraficznych w celu stwierdzenia czy nadeszło już zlecenie z Hrubieszowa. Stwierdziwszy, iż nie ma podobnego przekazu zażądał wiadomości z tamtejszej poczty. Z tamtąd nadeszła wkrótce hiobowa wieść, iż lwowski oddział padł ofiarą oszusta, gdyż nikt tam nie nadawał wypłaconej kwoty.

Łatwo sobie przedstawić konsternacj i zaambarasowanie odnośnego urzędnika.

Powiadomiona o tem Dyrekcja poczt zwróciła się do policji podając rysopis oszusta.

Zdaje się, iż nie łatwo uda się wpaść na trop spryciarza, gdyż prawdopodobnie należy on do szajki międzymiastowych oszustów, którzy dokonali podobnych występów w Białymstoku, Lublinie i w innych miastach.

Tancerka i apasz.

Zygmunt Flur aresztowany onegdaj za wymuszenie i zgwałcenie, o czem podawaliśmy, usiłuje prośbami i terrorem zmusic poszkodowaną do cofnięcia obciążających zeznań. W śledztwie ustalono, że liczy on 33 lat, był już karany za kradzież, niewiadomo czem się trudni i z czego żyje. Poszkodowaną przez niego jest Stanisława J., tancerka z restauracji Burkera, która twierdzi, że Flur wpadł do jej pokoju w hotelu „Elite“ i przemocą ją zgwałcił. Flur twierdzi natomiast, że uzyskał jej względy za zapłatą 20 dolarów. W śledztwie okazało się jednak, że osobnik ten nie dał wspomnianą kwotę tancerce, lecz zarzucił jej przed opuszczeniem mieszkania, iż dolary mu skradła. Sprytna ta obrona nie budzi jednak wiarę w policji, gdyż dodatkowo oskarżono Flura o dalsze podobne fakty zgwałcenia i wymuszenia.

W mieszkaniu poszkodowanej J. zjawiła sisę jakaś około 50-letnia kobieta wraz z dwojgiem dzieci, która podając się za żonę aresztowanego, prosiła o nieobciążanie zeznaniami Flura. Tancerka wobec tego złożyła oświadczenie w policji, że nie przyłącza się do postępowania karnego.

Skandaliczna ta sprawa rzuca charakterystyczne światło na środowisko w którym grasuje wiele osobników tej samej konduity jak aresztowany.

FASZYSTOWSKIE METODY.

RZYM, 20. 8. (AW). Za podjęcie polemiki prasowej na temat wewnętrzny spraw w partji faszystowskie jszereg dziennikarzy otrzymał ostrzeżenie niektórzy zaś zostali nawet dymisjonowani.

—:::—

Wycieczka robotnicza T. U. R. do Lwowa i na Podkarpacie.

We wtorek rano przybędzie z Warszawy do Lwowo wycieczka robotnicza prowadzona przez tow. pos. Piotrowskiego. Wycieczka zatrzyma się we Lwowie, oglądnie zabytki miasta, poczem wyjedzie do Stanisławowa a następnie do Worochty.

Wycieczka ma na celu zwiedzenie kilku szczytów górskich w Karpatach Wsch. — Powrót przewidziany jest linią podkarpacką przez Borysław i Przemyśl.

WYKRYCIE NOWEGO SPISKU W GRECJI.

ATENY, 20. 8. (AW). Wykryto tutaj spisek oficerów greckich, którego zadaniem miało być wywołanie przewrotu na rzecz b. dyktatora Pangalosa. Spiskowcy byli w bezpośredniem porozumieniu z Pangalosem. W związku z tem aresztowano w garnizonie ateńskim 2 oficerów i 30 podoficerów.

—:::—

GRADOBICIE W JASIELSKIEM.

RZESZÓW, 20. 8. (AW). Z Jasła donoszą, iż część powiatu została nawiedzona gradem niezwykłej wielkości. W kilku wsiach grad otrząsnął drzewa owocowe z owoców. Grad spadł w takiej ilości, iż ziarna gradowe stopniały dopiero po kilkunastu godzinach.

—:::—

NAPAD BANDYTÓW NA PROBOSTWO.

TARNOWSKIE GÓRY, 20. 8. (AW). Ubiegłej nocy dokonało 3 bandytów zuchwałego napadu na probostwo w Tarnowskich Górach. Spłoszeni przez patrol policyjny zmuszeni zostali bandyci do ucieczki, wczasie której gęsto się ostrzeliwali. Policji udało się zatrzymać jednego z napastników, który zeznał, tak on, jak i jego towarzysze pochodzą z Piotrkowa. Dalsze śledztwo w toku.

—:::—

Delegacja Polski na Radę Ligi Nar.

WARSZAWA, 20. 8. (Tel. wł.). Skład delegacji polskiej na sesji Rady Ligi Narodów jest następujący: min. Zaleski, min. Sokal, b. min. Hipolit Gliwic, min. Strassburger, poseł polski w Bernie, pos. Modzelewski i prof. Rostworowski.

Delegacja polska wyjeżdża do Genewy z końcem b. m.

Wprowadzenie cła wywozowego na zboże.

WARSZAWA, 20-go sierpnia. (A. W.). W najbliższych dniach ukaże się w „Dzienniku Ustaw“ rozporządzenie Rady Ministrów o wprowadzeniu ceł wywozowych na zboże i otręby na cały rok gospodarczy do wrzesnia 1928 roku.

Rozporządzenie to podpisane przez ministrów spraw wewn., skarbu i rolnictwa ma donjosłe znaczenie gospodarcze dla Gdańska, zarówno ze względu na drożyznę chleba jak i na bilans handlowy, którego biernosci w ostatnich miesiącach spowodowana została konieczuością importowania zboża zagranicznego i ułatwieniami dla wywozu zboża w roku 1926. „Kurjer Poranny“ dowiaduje się, że wszelkie zastrzeżenia wysuwane w tej sprawie przez ministra rolnictwa Niezabytowskiego, będącego zwolennikiem wolnego eksprtu zboża zostały przez niego cofnięte.

NA POMYŚLNEJ DRODZE.

WARSZAWA, 20. 8. (AW). W wyniku rokowań prowadzonych z S. S. R. i wyłaniającą się możliwością wzmocnienia stosunków gospodarczych polsko - sowieckich ustalone ma być przy poselstwie polskiem w Moskwie przedstawicielstwo ekonomiczne przez stworzenie urzędu radcy handlowego. — Przedstawiciel ma być akredytowany z dniem 1. października br.

—:::—

ODJAZD P. PATKA.

WARSZAWA, 20. 8. (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym wyjechał do Moskwy poseł Patek.

—:::—

ZMIANY PERSONALNE W BANKU GOSP. KR.

WARSZAWA, 20. 8. (AW). Na stanowisko naczelnika Wydziału Żeglugi Morskiej Banku Gospodarstwa Krajowego, zajmowane dotąd przez komandora Nowotnego, który ustąpił po kampanji jednego z dzienników warszawskich, przeciwko niemu, wyznaczono byłego posła A. Uziembłę, zajmującego ostatnio stanowisko dyrektora w Lidze Morskiej i Rzecznej.

PAT W MOSKWIE.

WARSZAWA, 20. 8. (Tel. wł.). Rząd sowiecki zgodził się na stały pobyt korespondenta Pata w Moskwie. Na razie kandydat na to stanowisko nie został jeszcze ustalony.

—:::—

SPRAWA OKUPACJI NADRENJI.

WIEDEŃ, 20. 8. (AW). „Neue Freie Presse“ donosi z Londynu: Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph“ donosi, że rząd angielski nie przyjął ostatecznie propozycji Francji w sprawie zmniejszenia wojsk okupacyjnych w Nadrenji. Spodziewają się, że w sprawie tej nastąpi jeszcze nowa wymiana not. Problematycznem czy uda się przed sesją Ligi Narodów uzgodnić zapatrywania Anglji, Francji i Belgji w tej sprawie.

—:::—

ORKAN W NIEMCZECH.

BERLIN, 20. 8. (A.W.). Ubiegłej nocy w Badenji panował orkan połączony z ulewnym deszczem. Wyrządzone szkody sięgają miljonów. Wiele osób zostało zabitych. — W lasach wyrwane zostały wiekowe drzewa.

—:::—

OLBRZYMIE BURZE NA SYBERJI.

MOSKWA, 20 sierpnia. (AW.). Donoszą tu z Władywostoku, iż powódź, ulewne deszcze i tajfuny pozbawiły dachu nad głową przeszło 15.000 osób. W powiecie ussuryjskim poziom wody dosięga 5 metrów wysokości. Plantacje ryżu na Korei zostały doszczętnie zniszczone. W okolicy Chabarouska zalanych zostało przez wodę 120 osiedleń. Na skutek zerwania mostów i podmycia toru ruch kolejowy został wstrzymany.

Poufne Zgromadzenie partyjne w Stryju.

W poniedziałek 22 bm. o godzinie 5·30 popołudniu w lokalu ZZK. w Stryju odbędzie się poufne zebranie partyjne z porządkiem dziennym:

Obecne położenie polityczne i gospodarcze

Referat wygłosi tow. poseł A. Hausner

Wzywa się ogół Towarzyszy partyjnych do licznego udziału w zebraniu.

KOMITET.

Zbrodnie Nowaka wołające o pomstę.

Jak wyrabiano salami.

W redakcji jednego z pism krakowskich zgłosili się onegdaj dwaj czeladnicy masarscy p. Stanisław Zajczek i p. J. R., którzy w roku 1925 przez przeciąg paru miesięcy byli zajęci u Nowaka we Lwowie. Opowiedzieli oni potworne szczegóły wyrabiania tzw. „węgierskiego salami". recepty tego już w całej Polsce sławnego „przemysłowca"!

Oto co zeznali:

„Praca u Nowaka była podzieloną na dwie szychty, nocną i dzienną. Do roboty nocnej byli przeznaczani robotnicy zamiejscowi, bezwzględnie pewni, którym nie wolno było pod grozą utraty posady, stykać się z innymi pracownikami.

Byliśmy lepiej wynagradzani, ale pracowaliśmy w warunkach, gdzie człowiek nieprzyzwyczajony w pierwszych dniach mdlał lub dostawał torsji

Z OKROPNEGO ZADUCHU ZGNIŁEGO MIĘSA!

Jakiej sorty i w jakim stanie rozkładu, mięso przeznaczone do fabrykacji się znajdowało, świadczy o tem fakt, że musieliśmy je

PO UPRZEDNIEM OCZYSZCZENIU Z ROBACTWA

płukać kilkanaście razy w hypermanganicum!

To był pierwszy zabieg fabrykacji. Następnie mięso siekano w maszynie, z silną domieszką czosnku, kolendrą i majeranku, by zabić zgniły odór wydzielający się mimo wszystko!

Tak spreparowane kiełbasy wieszano na strychu posypywano je z wierzchu mąką, które gnijąc, wywoływało pleśń nadającą tymże „specjalnościom" charakter salami węgierskie go. Taki to specjał sprzedawał Nowak za drogie pieniądze. Po paru miesiącach tak wyczerpującej, a w tak okropnych warunkach hygjenicznych pędzonej pracy, rozchorowałem się ciężko. Gdy prosiłem Nowaka o skierowanie mnie do Kasy chorych, oświadczył:

„JA RACZEJ ZDECHNĘ, ZANIM TO ON ZROBI".

W rezultacie musiałem się udać do prywatnego lekarza, który wystawił mi świadectwo lekarskie.

Na podstawie tegoż, jak i złamania ustawy o 8 godz. czasie pracy, (u Nowaka pracowało się od 10—14 godzin dziennie), zaskarżyłem Nowaka, do Sądu Przemysłowego. Sekcji I we Lwowie o odszkodowanie 800 zł. Tamże

SĘDZIA OŚWIADCZYŁ MI, „ŻE NIC GO TO NIE OBCHODZI,

że pracowałem w nocy, zresztą robiłem to przecież z własnej woli, i że lepiej dla mnie będzie, jeśli z „panem radcą" dojdę do porozumienia sam osobiście, gdyż on. tj. sędzia nic mi pomóc nie jest w stanie"!

Zchorowany i zgnębiony nie mając na bilet powrotny do Krakowa, podpisałem deklarację, że nie mam żadnych pretensji i otrzymałem tytułem likwidacji naszego stosunku służbowego i odszkodowania za stracone zdrowie kwotę 50 zł.

Przeklinając chwilę, w której się dałem skusić na tę „posadę". wróciłem do Krakowa.

—:::—

Obszarnik naciąga i oszukuje.

W Warszawie został uwięziony obszarnik Aleksander Lewandowski za cały szereg oszustw. Był on w kontakcie z warszawskiem przedstawicielstwem poznańskiej fabryki perfum Henryk Żak, której to firmie znany był jako hurtownik. Kupował on większą ilość kosmetyków, płacąc wekslami, lub też czekami na P. K. O. Początkowo Lewandowski należności regulował w terminach dlatego później wydawała mu firma większą ilość towaru na kredyt.

Przeczuwając jednak coś niezwykłego co do osoby Lewandowskiego, zastępca kierownika hurtowni na Warszawę p. Jerzy Karwowski, kiedy nadszedł dzień płatności czeku, wysłał z nim inkasenta do P. K. O., który stwierdził, że na czek niema pokrycia. Podobnie było i z wekslami. P. Karwowski chciał zameldować o tem policji, lecz w międzyczasie zjawił się Lewandowski i należne sumy wpłacił. Wówczas p. Karwowski ostrzegł go, by zaniechał podobnych kombinacji, gdyż pachnie to więzieniem.

Wreszcie w czerwcu r. b., Lewandowski znikł bez wieści, pozostawiając firmie czeki oraz weksle bez pokrycia na sumę 3.000 zł. P. Karwowski dowiedział się następnie że Lewandowski przebywa w Bydgoszczy, gdzie kupił samochód firmy „Austro-Daimler", po którym później ślad zaginął i że obecnie Lewandowski znajduje się w Warszawie.

We wtorek przedstawiciel firmy „Żak" p. Jan Kozak idąc ulicą Targową zauważył Lewandowskiego. Ten widząc, że go poznano, począł uciekać. Kozak puścił się za nim w pogoń, po drodze alarmując policjanta. Lewandowski uciekał ulicą Targową do przejazdu kolejki Wawerskiej, wreszcie skręcił do Parku Skaryszewskiego. tam przesadziwszy druty kolczaste, nie mając innego wyjścia, skoczył do stawu. Chciał przepłynąć staw i uciekać dalej. Nadbiegł w tym czasie policjant i z rewolwerem w ręku wezwał zbiega do zatrzymania się, Lewandowski widząc, że nie zdoła umknąć — poddał się.

Sprowadzono go do XV komisarjatu i poddano rewizji. Przy Lewandowskim znaleziono cały szereg notatek najrozmaitszej tranzakcji, znaleziono również rachunek na samochód, książeczkę czekową na PKO.,

Oszusta przewieziono do urzędu śledczego. Dochodzenie ustaliło, że L. w podobny sposób oszukał kilkanaście firm branży perfumeryjnej, których straty przedstawiają się podobno w sumie 15.000 dol.

Lewandowski był człowiekiem bogatym. Przed kilku laty ożenił się z bogatą panną. za którą wziął w posagu majątek ziemski oraz znaczne obszary w Grodzieńszczyźnie, wartości 30.000 dolarów.

—:::—

GŁODÓWKA WIĘŹNIÓW W CIESZYNIE.

CIESZYN, 20. 8. (AW). Osadzeni w tutejszem więzieniu więźniowie rozpoczęli głodówkę, zabarykadowali się w swoich celach, domagając się by zbadane zostały stosunki panujące w więzieniu zwłaszcza w dziedzinie odżywiania i sanitarnej. W związku z tem zjechała do Cieszyna komisja złożona z prokuratora przy sądzie apelacyjnym w Katowicach oraz prezesa senatu karnego sądu apelacyjnego w Katowicach którym po dłuższych zabiegach udało się zlikwidować zatarg.

—:::—

Prześladowana książka.

Pisarz niemiecki, Bruno Vogel, i artysta malarz Rudiger Berlit, narazili się na prześladowania ze strony „sprawiedliwości" niemieckiej, za „rozszerzanie rozwiezłych pism".

Najpierw skazał ich sąd ławniczy w Lipsku na 300 wzgl. 150 marek grzywny, później jednak na wskutek odwołania sąd krajowy w Lipsku od tej kary ich uwolnił. Prokuratorja wniosła przeciw temu wyrokowi zażalenie, a w rezultacie trybunał państwowy wyrok zniósł i skierował sprawę do izby karnej, w Dreźnie, celem przeprowadzenia nowej rozprawy.

Podczas tej rozprawy prokurator domagał się zasądzenia Vogla i to na miesiąc więzienia, sąd jednak wydał wyrok uwalniający. Ale i ten wyrok nie jest jeszcze ostateczny, prokuratura w Dreźnie wniosła bowiem przeciw temu wyrokowi zażalenie nieważności.

Przedmiotem tych procesów była książka Vogla pod tyt.: „Niech żyje wojna", w której to książce, autor maluje niesfałszowane sceny z wojny. — Vogel chciał w tej książce zadać kłam frazesom o „moralności" wojny i wykazać jej niemoralność i okrucieństwa. Książka zawiera wstrząsające sceny częściowo z przeżyć własnych autora, a częściowo z przeżyć innych jej uczestników, przyczem autor każe żołnierzom tak mówić, jak mówili w czasie wojny. Bez przesady, bez koloryzowania. Wszyscy rzeczoznawcy, powołani do rozprawy przyznawali, że książka Vogla i dołączone do niej ilustracje Berlita, mają wysoką wartość artystyczną a sąd miał właśnie rozstrzygnąć, czy dzieło to nosi znamiona rozwiązłości.

Ale prokuratura drezdeńska zdradziła się, że chodzi tu o zbyt pacyfistyczne tendencje książki i pomimo późniejszych wyjaśnień nie zdołała wydrzeć z aktu oskarżenia zdanie, że książka zawiera pewną ilość nieprzyzwoitości „pomijając, że należy tę książkę uważać za pismo tendencyjnie walczące przeciw wojnie i służbie wojskowej."

Charakterystyczne jest, że książka ta rozchodziła się bez przeszkód przez dłuższy czas. Aż raz przywiózł ją pewien kolejarz do małej wioseczki bawarskiej Moschendorfu. Miejscowy nauczyciel i miejscowy policjant orzekli, że książka ta nie jest właściwa dla synka kolejarza. Przyznali to, jako świadkowie w sądzie. I oni to spowodowali konfiskatę książki a następnie rozprawę przeciw jej autorowi.

Proces ten świadczy, że duch militarny w Niemczech nie przestał panować, i że sądownictwo niemieckie nie jest wolne od jego wpływu.

Reforma oświetlenia sceny Teatru Wielkiego.

Z inicjatywy dyr. Trzcińskiego zwołał onegdaj p. wiceprezydent Stahl do Teatru Wielkiego fachową komisję, celem zbadania stanu oświetlenia sceny, oraz opracowania planu ewentualnych ulepszeń.

W komisji wzięli udział pp. wicepr. Stahl, referent komisji teatralnej R. M. Rybicki, dyr. elektrowni Dziewoński, inż. Bogucki, dyr. Trzciński, kierownik działu dekoracyjnego p. Balk, oraz bawiący przejazdem we Lwowie prof. Wincenty Drabik, szef działu plastyki scenicznej w Warszawskim Teatrze Narodowym. Komisja obejrzała dokładnie wszystkie aparaty oświetlenia scenicznego, które w teatrze lwowskim pozostały daleko w tyle, poza innemi scenami polskiemi, co uniemożliwia należyte rozwinięcie efektów świetlnych, tak bardzo dzisiaj wspomagających pracę reżyserów.

Rezultatem dyskusji było stwierdzenie, że

1) system opornic jest przestarzały i niedostateczny,

2) oświetlenie horyzontu zupełnie niewystarczające podobnie jak

3) oświetlenie ramy scenicznej, oraz

4) zupełny brak nowoczesnych aparatów do wywoływania efektów świetlnych.

Reforma oświetlenia sceny Teatru Wielkiego musi iść więc w czterech kierunkach i w tym celu opracowany będzie memorjał, który przedłożony będzie radzie miejskiej.

Dyr. Trzciński przedłożył prospekt i kosztorysy firm fabrykujących precyzyjne aparaty do wywołania efektów świetlnych.

Sprawienie choćby kilku takich aparatów, jakie posiadają już Warszawa, Poznań i Kraków, zaradziłoby tymczasowo najbardziej dającym się odczuć brakom, zanim będzie można pomyśleć o przebudowie całego systemu oświetlenia sceny lwowskiej.

Z działalności państwowo-twórczej P. Z. K. w Tarnopolu.

Na czele bogoojczyźnianego Związku w Tarnopolu stoi niejaki p. Szumskij, pochodzący z bolszewji; prawosławny arcynarodowiec, nieumiejący władać językiem polskim,, po wyborze na prezesa PZK., każe się tytułować robotnikom na przestrzeni „naczelnikiem".

Osobnikowi temu zwykłemu pisarczykowi tak przewróciło się w głowie, że nadużywa prestige naczelnika i zamienił kancelarję służbową na lokal PZK. w której kilka razy w tygodniu odbywają się posiedzenia zarządu uprawia się agitację w godzinach urzędowych, a nawet używa maszyny do pisania na cele związkowe i zatrudnia przytem maszynistkę płatną przez skarb państwa.

Ażeby nas nie posądzano o złośliwość, uzasadniamy następującymi faktami: p. Szumskij, każdej soboty wyjeżdża na przestrzeń w celach agitacyjnych, gdzie każdorazowo ma do dyspozycji trasynki, dostarczane przez kolejomistrzów. Ostatnio opanowany manją wielkości posunął się tak dalece, że dnia 13. sierpnia b. r. wyjechał z Tarnopola o godzinie 19.20 motorówką do Podwołoczysk, zabierając ze sobą dwie panie z dziećmi.

Po przybyciu pociągu Nr. 219 do Maksymówki, stwierdzili naoczni świadkowie, że p. Szumskij, zajęty był agitacją na dworcu kolejowym, natomiast motorniczy urządził wyścigi motorówką po torze II. z temi paniami i dziećmi, stwierdzonem zostało przez tychże świadków, że motorniczy jeździł tam, i z powrotem około 15 razy.

P. Szumski nie mając argumentów do zwalczania Z. Z. K. pod pokrywką pożyczek kupuje mniej uświadomionych ludzi po 100 zł. do swego związku pobierając przytem lichwiarskie procenty.

Izba skarbowa w Tarnopolu z obowiązku powinna stwierdzić, na jakiej podstawie stworzony został tajemny banczek przy PZK. w Tarnopolu, i czy opłaca podatek dochodowy, w przeciwnym bowiem razie powinna Izba skarbowa pociągnąć winnych do odpowiedzialności karno- sądowej.

Do kupowania dusz dla PZK. dobrał sobie p. Szumskij, bardzo zacne towarzystwo w osobie p. Michasia Mormula, b. robotnika stacyjnego, który jest urzędnikiem kolejowym a przy poparciu familijnym byłego naczelnika stacji, wygryzł starszego od siebie latami służby i praktyką p. Segala, dostając się do żłóbka o dobrych synekurach, panu temu także pomieszało się w głowie bo po wtórniki każe przychodzić kupcom do swego prywatnego mieszkania. Wagowy waży po godzinach urzędowych, t. j. po godzinie 16-tej, przez co robotnicy magazynów i urzędnicy w kasie towarowej zmuszeni są pracować codziennie do godziny 19-tej bez wynagrodzenia.

Wszystko to dzieje się pod czułem okiem oberpatrjoty p. Gustawa Goebla, kierownika magazynu, który usprawiedliwia się, że wszystko to się robi dla... Ojczyzny.

Zaś p. Wittekowi zwracamy uwagę, że o ile nie zaprzestanie agitacji w godzinach urzędowych zmuszeni będziemy wywlec na światło dzienne różne sprawy, które mogą być dla niego bardzo fatalne.

W końcu zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę p. zawiadowcy Lewickiemu aby nie mieszał się do wewnętrznych spraw związkowych, w przeciwnym bowiem razie postąpić będziemy musieli tak, jak kto sobie na to zasłuży, bo Ochrane rosyjska w Polsce nie istnieje.

Wobec tego, że p. inż. Sawicki toleruje wszelkie nadużycia służbowe, zwracamy się do Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, aby zechciała przeprowadzić dochodzenia, a winnych pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

ZWIĄZKOWCY.

—:::—

Mieszkania dla urzędników prywatnych we Lwowie

Zakład Pensyjny dla urzędników prywatnych wystawił we Lwowie kosztem 1,170.000 zł.dużą kamienicę czynszową Na Bajkach, urządzoną z komfortem a przeznaczoną na mieszkania wyłącznie dla urzędników prywatnych, będących członkami Zaakładu Pensyjnego. Mieszkania te w liczbie 56 oddane zostaną do użytku 1. października b. r. Rozpisano na nie konkurs z terminem do 25. czerwca.

W sprawie wyniku tego konkursu dowiadujemy się, co następuje:

Podań wpłynęło 469. Do załatwienia sprawy przydziału mieszkań, zaprosił Wydział Administracyjny Zakładu Komisję, złożoną ze wszystkich lwowskich delegatów z grupy ubezpieczonych. Na pierwszych dwóch posiedzeniach tej komisji, złożonej z 17 członków, uchwalono główne wytyczne a w pierwszym rzędzie zasadę, aby mieszkania te dostały się wyłącznie cierpiącym najbardziej na skutek głodu mieszkaniowego, panującego we Lwowie w sposób tak dotkliwy. Wreszcie wybrano podkomisję, złożoną z trzech członków, która miała wspólnie z dyr. Zakładu p. Zawadowskim zająć się całą akcją i przedłożyć w połowie sierpnia cały elaborat pełnej komisji.

Komisja ta pracowała przez kilka tygodni. Z wniesionych podań zakwalifikowano 233 do komisyjnego zbadania na miejscu t. j. do zbadania mieszkań zajmowanych przez dotychczasowych petentów.

W zeszłym tygodniu podkomisja ukończyła swe prace i przedłożyła w terminie przepisanym t. j. 1. sierpnia cały elaborat na plenum Komisji. Wszystkie propozycje podkomisji zostały przez Komisję przyjęte przyczem wyrażono dyr. p. Zawadowskiemu i członkom podkomisji podziękowanie i uznanie za gorliwą i sumienną ich pracę.

W rezultacie przydzielono 16 mieszkań jednopokojowych z kuchenką gazową, z przedpokojem i osobnym klozetem (w cenie od 38 do 50 zł.) 12 rodzinom i czterem osobom samotnym, 10 mieszkań dwupokojowych z kuchnią i przynależnościami (w cenie od 85 do 110 zł.), 26 mieszkań trzypokojowych z kuchnią i przynależytościami (w cenie od 110 do 165 zł.), a wreszcie cztery mieszkania czteropokojowe (w cenie od 185 do 195 zł.) — razem 56 mieszkań.

Na wypadek gdyby z jakichkolwiek powodów niektóre z tych mieszkań nie zostały objęte przez tych, którym je przyznano, uchwalono polecić Dyrekcja Zakładu aby mieszkania te przyznała tym kandydatom którzy umieszczeni zostali na pierwszem miejscu na liście „rezerwy".

Uchwałę pełnej Komisji przedłożono następnego dnia Wydziałowi Administracyjnemu Zakładu Pensyjnego, który przyjął je jednomyślnie do zatwierdzającej wiadomości jedynie z 2-ma zmianami przy mieszkaniach 3 i 4 pokojowych.

Dodać należy, że w najbliższych dniach Zakład Pensyjny przystępuje do budowy drugiego domu czynszowego przy ul. Stryjskiej, (kosztem około 2,000.000 zł.), który mieścić będzie 86 mieszkań przeważnie 1 i 2 pokojowych z przynależytościami, przeznaczonych również wyłącznie dla urzędników prywatnych ubezpieczonych w Zakładzie Pensyjnym.

Takie domy czynszowe wybudował już Zakład Pensyjny dla swych ubezpieczonych członków także w Krakowie Białej i Bielsku.

Oprócz własnych gmachów we Lwowie (hotel George'a, hotel Krakowski) domy czynszowe przy ul. Piekarskiej, Fredry, Chorążczyzny, Klementyny Tańskiej i Na Bajkach posiada Zakład Pensyjny pensjonat w Zakopanem i w Truskawcu a kończy budowę dużego gmachu pensjonatu w Krynicy.

Oprócz tego Zakład Pensyjny jest właścicielem dużego placu budowlanego w Warszawie i gruntu w Ojcowie.

Nieruchomości te przedstawiają wartość kilkunastu miljonów złotych.

Sanatorjum Kasy chorych w Tuszynku.

Plan zabudowy 242 mórg działki leśnej.

Zarząd Kasy chorych w Łodzi oddawna nosił się z zamiarem założenia własnego sanatorjum. W tym celu dnia 19 września 1925 r. nabył działkę leśną Tuszynek o obszarze 242 mórg.

Do nabycia Tuszynka skłoniły zarząd kasy dodatnie strony tej działki leśnej, czyniące ją terenem nadającym się znakomicie do założenia sanatorjum. Odznacza się onaa bowiem piaszczystością gruntu i znaczną przepuszczalnością tegoż posiada powierzchnię silnie pagórkowatą. Wymienione właściwości terenu sprawiają, iż jest on nadzwyczaj suchy.

Z punktu widzenia warunków i potrzeb leczenia sanatoryjnego chorób płucnych ma to znaczenie pierwszorzędne.

Chorzy lokowani będą w szeregu oddzielnych pawilonów odsuniętych od siebie na taką odległość, aby mieli do dyspozycji wyodrębnioną działkę leśną na spacery. Ogółem na terenie Tuszynka poza wzniesionym już pawilonem pierwszym mają stanąć jeszcze cztery pawilony. W roku bieżącym kasa chorych przystępuje już do budowy pawilonu drugiego.

Plany pawilonów opracowane zostały przy udziale zarówno lekarzy kasy, jak i szeregu osób ze sfer lekarskich pozakasowych, obznajomionych dokładnie z budową nowoczesnych szpitali. W myśl projektu budowy, każdy z pawilonów użytkowany w ciągu lata w 100 proc. normalnej ilości miejsc, zimą użytkowany będzie tylko w 30 proc. Ta dwoistość pod względem użytkowania jest wynikiem tej okoliczności, iż w sezonie letnim ilość chorych jest znacznie większa, aniżeli zimą. Tylko pawilon ostatni dla osób chorych na gruźlicę otwartą obliczony jest na 100 proc. użytkowanie przez cały rok bez przerwy.

Prócz pawilonów leczniczych, wzniesiona będzie specjalna grupa zabudowań gospodarczych, rozlokowanych na granicy wschodniej terenu leśnego, do której dobiega będąca już na wykończeniu droga bita, łącząca Tuszynek z miastem Tuszynem.

W dziale zabudowań gospodarczych projektowane są mieszkania dla administracji i lekarzy, magazyny opałowy i żywnościowy, centrala siły światła, kotłownia, centralna kuchnia, dom izolacyjny dla chorych, zapadających na choroby zakaźne, ambulatorjum, łaźnia, pralnia i t. d.

Umieszczenie zabudowań gospodarczych na uboczu, a w pierwszym rzędzie kuchni komplikuje oczywiście sprawę dostarczania ciepłej strawy do oddalonych dość znacznie pawilonów. Z trudności tej jednakże znaleziono wyjście następujące: miast grzejników parowych zastosowane będą elektryczne grzejniki ruchome w których kolejką wąskotorową rozwozić się będzie strawę do poszczególnych pawilonów.

Pawilony zaopatrzone będą we własny system centralnego ogrzewania. Opał dostarczany będzie tą samą kolejką wąskotorową.

Zarówno zabudowania gospodarcze jak i wszystkie pawilony zaopatrzone zostaną w wodociągi, do których wodę dostarczać będzie centralna wieża ciśnień.

A teraz parę słów o materjale, z którego wybudowany został pawilon pierwszy i z którego budowane będą wszystkie pawilony następne, oraz zabudowania gospodarcze.

Na terenie Tuszynka, znajdują się duże pokłady żwiru, którego używa się do wyrobu t. zw. pustaków betonowych, przyczem żwir stanowi 9 — 10 ogólnej masy tego materjału budowlanego. Powstała myśl użycia do budowy pawilonów tych właśnie pustaków.

Aczkolwiek do pustaków betonowych, jako materjału budowlanego, żywi się pewną nieufność, zarząd kasy zdecydował się na użycie ich do budowy pawilonu pierwszego. Dotychczasowe obserwacje nie wykazały żadnych cech ujemnych tego materjału, to też i do budowy pawilonów następnych wyrabiane na miejscu pustaki użyte będą jako główny materjał budowlany. Ubikacje pawilonu pierwszego wzniesionego z pustaków, są bardzo suche i ciepłe.

Jeśli chodzi o koszty wybudowanego pawilonu, to wynoszą one po uwzględnieniu szeregu robót dodatkowych około 160,000 zł. co przy 8.000 mtr. objętości budowli daje koszt 20 zł. za 1 mtr. sześc. Koszt ten jest nader niski, jeśli zważyć, że przy budowach w mieście koszt jednego metra sześciennego oblicza się na 50 — 65 zł.

Przy granicy południowo- zachodniej Tuszynka prowadzone są roboty nad urządzeniem basenu kąpielowego wraz z plażą. Basen ten, mający przeszło morgę powierzchni, zasilany będzie wodą przepływową. W ten sposób pobyt w sanatorjum da możność naszym łodzianom korzystania z tak przyjemnej i zdrowej rozrywki, jaką jest kąpiel w wodach rzecznych.

Jak widzimy plany zarządu kasy są zakrojone na szeroką skalę. Realizacja tych zamierzeń spotyka się z zasłużonem uznaniem całego społeczeństwa.

—:::—

6.000 NOWYCH MIESZKAŃ W BERLINIE.

BERLIN, 20. 8. Na ostatniem posiedzeniu magistratu uchwalono budowę 6.000 mieszkań dwu, trzy i czteropokojowych.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 18 sierpnia

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Niedziela o godz. 7'30 wiecz. „Słodki Kawaler".
Poniedziałek o godz. 7'30 w. „Narzeczona Bojara".
Wtorek o godz. 7'30 wiecz. „Adieu Mimi".

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:
Gościnne występy teatru wileńskiego.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:
„KOPERNIK" — „MARYSIENKA": „Bezdomny", dramat oraz komedja „Niezwykła wyprzedaż".
„LEW": Jej kaprys.
„APOLLO": „Kobieta z miljonami", dramat oraz „Człowiek czynu", komedja.
„NOWOŚCI": Skandal w noc poślubną.
„PALACE": „Książą Aleksy", dramat w 10 aktach oraz 2 arcywesołe komedje.
CHIMERA: „Królowa Pawi".
FATAMORGANA: „Z pamiętnika lekarza.

—:::—

TEATR WIELKI. występuje dziś ze wznowieniem „Słodkiego Kawalera" świetnej operetki Leona Falla. Operetka ta, ukaże się w pierwszorzędnej reprezentacji artystycznej, z p. Korabianką, Wawrzkowiczem, Brzeską, Rylską, Fiszerową i Ruszkowskim, oraz Michałem Tatrzańskim zarazem reżyserem sztuki na czele.

„NARZECZONA BOJARA", operetka Villy Engel-Bergera ukaże się w poniedziałek 22. bm. Obok odtwórczyni partji tytułowej, p. Miłowskiej, wystąpią w czołowych rolach pp. Kasprowiczowa, Korabianka, Bojanowski, Kowalski, Ostrowski, Ruszkowski i Tatrzański.

—:::—

D. O. K. VI. KOMUNIKUJE: Dowódca O. K. Nr. VI. gen. Sikorski z powodu stałych wyjazdów inspekcyjnych do końca sierpnia b. r. nie będzie przyjmować stron cywilnych.

WYPADEK CZY MORDERSTWO? Na linji kolejowej Lwów—Sambor znaleziono wczoraj o świcie w pobliżu stacji Mostki zmasakrowane zwłoki mężczyzny. Na miejsce przybył podkom. Heller ze Lwowa, poczem w zabitym agnoskowano rolnika Jana Magoskiego, zam. w Lubieniu Wielkim. Na miejsce wyjechała niezwłocznie komisja sądowo-lekarska ze Lwowa celem ustalenia, czy Magoski zginął podczas wyskakiwania z pociągu lub też czy nie zachodzi w tym wypadku zbrodnia. Istnieje bowiem przypuszczenie, iż został on zamordowany, następnie zaś w celu zatarcia śladów zbrodni sprawcy podrzucili zwłoki pod przejeżdżający pociąg.

KRYSIA ZALEWA SIĘ ŁZAMI. W tym wypadku nie zachodzą w grę łzy prawdziwe czy urojone Krysi, tak zwanej „Leśniczanki", która w operetce i na filmie roniła łzy i przeżyła romans z cesarzem. Krysia o której mowa płacze na prawdę nieutulonemi łzami, gdyż liczy tylko dwie wiosen życia i w jakiś nieopatrzny sposób wybrała się z mieszkania swej mamici Marji Bilskiej, zam. przy ul. Łyczakowskiej l. 50, aby swemi niebieskiemi oczkami wchłaniać z podziwem cuda ulicy. Ulica też Krysię pochłonęła, wobec tego leje ona łzy za mamicią, ta zaś biada, gdyż nie mogła dotychczas odszukać swej córuchny.

ARESZTOWANIE OSZUSTÓW. Izaak Kirschner został aresztowany za dokonanie oszustw na szkodę kupców z branży futrzanej, o czem donosiliśmy. Wczoraj aresztowano brata Kirschnera, Bernarda, za współudział w tej zbrodni. Okazało się w śledztwie, iż tylko jeden z kupców S. Fisch, zam. przy ul. Hetmańskiej l. 24, został poszkodowany przez Kirschnerów na kwotę około 15 tys. dolarów. Policja zarządziła poszukiwania za towarem ukrytym przez Kirschnerów u znajomych i krewnych we Lwowie i na prowincji.

Z DZIAŁALNOŚCI MISTRZÓW WYTRYCHA. — Bogdan Szechowicz prof. gimn. zam. w Przemyślu, doniósł policji, iż podczas pobytu donoszącego we Lwowie skradziono mu portfel wraz z gotówką 80 złotych i legitymacją.

Nieznani osobnicy włamali się na strych realności przy ul. Gródeckiej l. 127, gdzie skradli bieliznę wartości ponad 200 zł. na szkodę Emilji Siemaszkiewicz i Heleny Dziedziniakowej.

28-letnia Marja Śliwińska, zwana Kapuścińską, nie powstydziłaby się zawodowego włamywacza. Przy trzymano ją bowiem w mieszkaniu N. Zagórskiego przy ul. Wincentego Pola l. 7, gdzie włamała się celem popełnienia kradzieży. Przedsiębiorczą tę niewiastę osadzono w areszcie.

Władysław Sokół, trudniący się „zawodowo" kradzieżą, skradł z wozu tłumok z rzeczami, wartości około 65 zł. na szkodę M. Koziebrodzkiej, zam. w Zagórzu pod Lwowem.

Izaak Kreizberg skradł koszyk z wiktuałami na pl. Strzeleckim na szkodę pewnego handlarza. Obu „buchaczy" osadzono w areszcie.

Los ich podzielił Zygmunt Zieliński, trudniący się żebractwem, który wykorzustując okazję skradł zegarek na szkodę Elżbiety Palyńskiej, zam. przy ul. Wałowej.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK UCZNIA Z NABOJEM. 18-letni Kazimierz Bukasiewicz, uczeń VII kl. gimnazjalnej, syn sierżanta W. P., wczoraj rano w mieszkaniu rodziców na Bogdanówce począł manipulować koło zapalnika od granatu, który to spłonkę ojciec jego przyniósł do domu. Podczas tej manipulacji niespodzianie nastąpiła eksplozja, przyczem odłamki metalu poraniły Bukasiewicza i urwały mu 3 palce u lewej ręki. Zawezwane Pogotowie rat. udzieliło nieszczęsnemu pierwszej pomocy, poczem odstawiono go do szpitala.

Kłopoty z „kapłankami" Wenery.

Jak daleko sięga historja rodzaju ludzkiego istniały kobiety kupczące swem ciałem i wdziękami.

W różnych krajach i w różnych epokach traktowano je mniej lub więcej humanitarnie, lub też wyróżniano wsród innych klas społecznych.

W czasach starożytnych, tak na wschodzie jakoteż w Rzymie, doszły one do wielkiego znaczenia, nadowały ton w życiu społecznem, podziwiane były przez tłumy i opiewane przez poetów.

Za czasów chrzescijaństwa hetery były wyklinane i przesladowane na równi z przestępcami.

Za czasów renesansu znów przez pewien czas doszły one do pewnego znaczenia tak w Rzymie, jakoteż w innych miastach włoskich. Niektóre z tych kobiet zajmowały się literaturą i muzyką, zajmowały wspaniałe pałace, w których koncentrowało się ówczesne życie towarzyskie sfer wyższych. Dla tych piękności słynny panflecista Aretino poświęcał swe książki. Wkrótce jednak papieski Rzym uporał się z tą „dekadencją", poczem znów zepchano kupczące niewiasty do rzędu parjasów społecznych. Rolę tę odgrywają istoty te aż do ostatnich czasów, ścigane przez posterunkowych po ulicach, miast oraz maltretowane przez alfonsów i apaszów.

Znajdują się jednak wśród koryntjanek kobiety mniej lub więcej inteligentne. Przed kilku laty zgłosiła się w policji pewna medyczka, która uporczywie domagała się wydania książeczki „zawodowej". Wszelkie argumenty i perswazje pozostały bezowocne, w końcu osóbka ta dopięła celu. Zapewne karjera jej skończy się przy pomocy jodyny lub sublimatu, gdyż najczęściej kobiety te zamachami samobójczymi kończą swe rozczarowanie życiowe.

W ostatnim czasie zastępy tych kobiet niezwykle powiększyły się we Lwowie. W dzień i w nocy tłumy ich przewalały się po pryncypalnych ulicach miasta. Wobec tego Dyrekcja policji zakazała im przechadzać się pl. Bernadyńskim, Halickim, Marjackim, ul. Akademicką, Legjonów, Hetmańską, Rutowskiego, 3-go Maja i Jagiellońską. Pomimo zakazu polują one w dalszym ciągu na lowelasów — po wspomnianych ulicach.

Dzień w dzień urządza przeto policja na nich obławy. Wczoraj znów osadzono w areszcie 15 tych kobiet za nie przestrzeganie zakazu. Wskutek tych „szykan" wiele z nich zagnieździło się po bocznych ulicach, gdzie stały się plagą mieszkańców tych stron.

Wobec tego problem zmniejszenia liczby tych kobiet, stał się niezwykle aktualnym.

Piekącą jest przeto sprawa stworzenia — przymusowego domu pracy, aby istoty te z poszarpanemi nerwami i ze zrujnowanem zdrowiem mogły być skierowane do pracy i normalnego sposobu życia. Tylko w ten sposób możnaby bodaj w części zapobiec tej pladze. Wszelkie bowiem represje policyjne nie wiele wpłyną na „umoralnienie" tych zastępów.

Występy awanturników i nożowców.

Wczoraj około godziny 11 przedpołudniem rozległ się krzyk w ul. Szajnochy naprzeciw restauracji Dickera. Alarmy te sprawiał Franciszek Rusinek, którego okładało laskami dwóch mężczyzn, oraz jakaś kobieta, która najenergiczniej dobierała się do skóry wspomnianego. Napastnicy ci szybko zbiegli na widok nadbiegającego z pomocą posterunkowego Formy i dopadłszy auta dorożki pomknęli z zawrotną szybkością w stronę placu Krakowskiego. Wślad za nimi pospieszył autem Rusinek wraz z policjantem, wywołując gonitwą tą po pryncypalnych ulicach popłoch wśród spasionych czworonogów, prowadzonych na linewce na spacer, wśród gapiów i różnych szlifibruków.

Ostatecznie „raid" ten wypadł zwycięsko dla Rusinka, gdy zdołano zatrzymać ścigane auto i ująć obu uciekających. Okazało się, że jednym z nich był znany awanturnik Dmytro Swyszcz, niedawno wypuszczony z więzienia, gdzie odbywał karę za kradzieże. Jest on bowiem „specjalistą" do okradania wozów. Drugim był Józef Podgórski, zam. w Zniesieniu, „zarobkujący" podobnie jak jego kolega.

Wojowniczą damą była przyjaciółka Podgórskiego Eugenja Nowicka, która zdołała „zwiać" podczas gonitwy samochodów.

Najciekawszym jest jednak fakt ten, iż Rusinek, w policji nie chciał zeznawać obciążająco przeciw przytrzymanym, oraz również wzdrygał się agnoskować ich jako sprawców swego pobicia. Widocznie zorjentował się, że lepiej żyć w zgodzie z apaszami, niż w razie ich ukarania otrzymać z zemsty nóż pod piąte żebro.

Swyszcz i Podgórski w komisarjacie policyjnym odegrali natomiast rolę „uciśnionej cnoty" lub niewinnych baranków.

Bijąc się pięściami w piersi i klnąc się na prochy, swych nieboszczek ciotek, twierdzili, iż zupełnie niesłusznie spotkała ich ta „pluskwa". Rusinka bowiem nie zaczepiali, tylko wypili w restauracji po „bombie" piwa. Dla wszelkiej jednak pewności policja osadziła ich w areszcie.

Sprawców napadu i pobicia Francuzów w barze „Monico", w suterenach Bagateli, odstawiła wczoraj policja do sądu. W śledztwie ustalono, że awanturę spowodował Karol Holzschuh, karany pięciokrotnie za bójki i ciężkie uszkodzenia ciała. On to rzucił flaszkę i ciężko zranił w twarz francuza, studenta Emila Bergiera. Do baru przybył w towarzystwie absolwenta gimn. Maurycego Hausnera, Stanisława Hellera i Stanisława Żółkowskiego. Wszyscy czterej, zostali aresztowani i odstawieni do sądu.

Do kompletu należy wymienić 25-letniego Jana Bożyka, zam. w Kleparowie, który zranił nożem Rozalję Żołnierz.

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY KRAWIECCY (męscy i damscy)! Z powodu braku pracy w naszym zawodzie omijajcie Lwów aż do odwołania!

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY KUŚNIERSCY! Z powodu wielkiego bezrobocia omijać Lwów!

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY CZAPKARSCY! Omijajcie Lwów aż do odwołania, gdyż stoimy przed regulacją pracy.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY HAFCIARSCY i t. p. Omijajcie Lwów z powodu braku pracy.

Śmierć króla, który osierocił 500 żon.

Przed paru tygodniami zmarł król Kambodży, Sisowath I. dożywszy sędziwego wieku 88 lat. Ten król panujący nad miljonem mieszkańców, żył sobie prawdziwie jak król... Utrzymywał liczny harem, złożony z 500 żon legalnych, i orszak uświęconych tancerek, wśród których przechadzał się, z wysoką tjarą na głowie, wysadzaną bogato brylantami, a odziedziczoną po swych licznych przodkach.

Jadał tylko w naczyniach szczerozłotych, a nie ukazywał się nigdy inaczej, jak wśród licznego grona domowników, urzędników i sług i w eskorcie białych słoni.

Los pozostałych po władcy żon był dawniej smutny. W kilka dni po śmierci króla palono wszystkie na stosie. Dopiero od kilkudziesięciu lat rząd francuski zniósł ten barbarzyński zwyczaj, jednak nie bez silnego oporu ze strony fanatycznych bonzów.

Kiedy w r. 1906 odwiedził Sisowath Paryż, przywiózł ze sobą swe tancerki, z któremi urządzał widowisko publiczne w Lasku Bulońskim, każąc im wykonywać piękne tańce.

Następcą Sisowath'a I. będzie najstarszy syn jego Moniwang, wybrany przez radę najwyższą, i zatwierdzony przez rząd francuski. Książę Moniwang, liczący obecnie 25 lat życia wychowywał się i kształcił w Paryżu.

—:::—

Prochy zmarłej przesłano z New Yorku do Warszawy.

Wszelkiego rodzaju przesyłki pocztowe z zagranicy kontrolowane są na poczcie głównej w Warszawie i przez urząd celny. Przedwczoraj podczas takiej kontroli jeden z urzędników celnych natknął się na paczkę, która specjalnie go zaintrygowała. Była bto rzeczywiście przesyłka niezwykła, bo zawierała bowiem w zalutowanem pudełku prochy osoby zmarłej w New Yorku które pocztą przysłano do Polski. Na skrzynce widniał napis: Popioły zmarłej w dniu 19. maja rb. w New Yorku Marji Ulasińskiej". Paczka ta adresowana była do Franciszka Stąszewskiego zamieszkałego w Zakroczymiu przy ul. Gdańskiej Nr. 14. Niezwykłą przesyłką zainteresował się urząd celny i na razie paczkę odesłał do 10 komisarjatu.

Z wydawnictw.

RADJOMIŁOŚĆ (Nowele) JERZEGO SOSNKOWSKIEGO wyszło nakładem Bibljoteki Dzieł Wyborowych, Lwów, Małeckiego l. 3.

Jerzy Sosnkowski należy do rzędu tych pisarzów, których każdy nowy tom przynosi czytelnikowi prawdziwą artystyczną niespodziankę.

Książkę niniejszą pełną nieszablonowych i nawskróś nowoczesnych pomysłów twórczych, przeczyta czytelnik jednym tchem.

—:::—

Kapitał prywatny w handlu i przemyśle rosyjskim.

MOSKWA (Ceps). Według danych ogólnozwiązkowego sowietu gospodarstwa narodowego udział kapitału prywatnego w rosyjskim handlu i przemyśle stale maleje. Świadczy o tem dobitnie systematycznie zmniejszający się stan zatrudnienia w przemyśle prywatnym; w roku gospodarczym 1925/6 w przemyśle prywatnym na całym obszarze unji sowieckiej (z wyjątkiem t. zw. przedsiębiorstw koncesjonow.) zatrudnionych było 41.682 robotników, a w r. b. ilość robotników zatrudnionych w rosyjskim przemyśle prywatnym wynosi już tylko 25.715 osób. W szczególności zmniejszył się udział kapitału prywatnego w przemyśle młynarskim i skórnym. Całkowita produkcja rosyjskiego przemysłu prywatnego posiadała w pierwszem półroczu r. u. wartość 359,000.000 rubli. w tym samym czasokresie r. b. wartość produkcji w prywatnym przemyśle rosyjskim wynosiła zaledwie 117.7 milj. rubli.



Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496